

nym nie ma szans.

Wspomina, że te wypadki ruskich na miasto i pościgi za pociągami w końcu się wydały i że na postój do niego przyjechał radziecki generał.

– Spytał tylko, czy to prawda. Potwierdziłem. Po tej rozmowie żołnierze mieli już zabronione wysiadać w Rawiczu z pociągu.

## Ścigało go UB

Miał też inne przygody. Na przykład z klientką w zaawansowanej ciąży, która zaczęła rodzić w taksówce.

– Zamówiła kurs do szpitala. Samochodem trzęsło na wybojach i od tego, tuż przed dotarciem do lecznicy, urodziła dziecko w taksówce. Chłopca, o ile dobrze pamiętam. Drugie dziecko urodziło się w szpitalu. No, bo to bliźniaki były. Ale to nie wszystko, bo podczas tej jazdy gonił nas patrol UB. Stał na ul. Sienkiewicza, przy komendzie, a ja pędziłem Warszawą „ile fabryka dała” i jeszcze miałem włączone światła. No bo przecież klientka rodzi. Patrol ruszył za mną. Zatrzymali mnie przy szpitalu, ale puścili, jak się dowiedzieli, że to była sytuacja wyższej konieczności. No bo przecież robiłem za sanitarkę.

## Pomogły konie

Kiedyś miał odwrotny kurs, wioził mamę z noworodkiem ze szpitala. Był z nią mąż. Jechali do domu w Roszkowie. Była sroga zima, śniegu na metr.

– Boczna droga do wioski była całkowicie zasypana. Kilometr od Roszko-



W marcu 1973 roku przy Warszawie na postoju na rynku w Rawiczu

wa, w szczerym polu, utknąłem w zaspie. Za żadne skarby nie mogłem z niej wyjechać. Mąż tej kobiety miał gospodarstwo. Pieszko poszedł po konie. Zaprzęgi je łańcuchami do zderzaka. Warszawę wtedy miałem, a Warszawy miały mocny zderzak. Nie urwał się. Gospodarz zaciągnął auto do Roszkowa, a później już mnie samego z powrotem do głównej drogi na Rawicz. Czuję się jak na kuligu. Na tym grubym śniegu samochód się ślizgał, a nie jechał.

## Plik banknotów

Nieraz zdarzało się, że klienci zostawiali w jego w taksówce swoje rzeczy np. parasole, rękawiczki, czapki.

– Kiedyś, dawno temu, ktoś zosta-

wił plik banknotów z banderolą! Pojechałem do NBP. Wtedy to był jedyny bank w Rawiczu. Jego dyrektor sprawdził, kto tego dnia pobierał taką kwotę, jaka była w zwitku. W ten sposób ustaliliśmy zapominałskiego klienta, mieszkańca Stupi Kapitulnej. Zawiozłem mu zgubę do domu.

Obecnie klienci najczęściej zostawiają telefony komórkowe. Jedną taką zgubę ma do teraz, bo nikt po nią nie wrócił. Może dlatego, że to stary model telefonu, jeszcze z antenką.

– Raz komórkę zostawiła prokurator z Wrocławia. Przyjechała na przesłuchanie skazanego do więzienia. Podjechałem z powrotem pod Zakład Karny. Strażnicy poprosili panią prokurator na

bramę. Nie chciałem znaleźnego, ale nalegała, dała mi pięćdziesiąt złotych.

## Fan żuźla

Miał wiele samochodów, przed laty nie tylko Warszawy, ale także duże fiaty i Polonezy. Kiedyś gustował tylko w polskich autach. Najbardziej chwali Polonezy.

– To były dobre, mocne auta. Zwłaszcza na polskie, dziurawe drogi. Zachodnie samochody jazdy po nich by nie wytrzymały. Od ponad dziesięciu lat mam Oplę. To mój ostatni wóz, mnie na ostatnie lata wystarczy. Jak skończę z jeżdżeniem na taksówce, będę nim odwiedzać siostry, jedną w Gościewicach, drugą w Bydgoszczy. Może przy okazji pójde na żuźel.

Fanem speedwaya jest od 1949 roku. Najpierw kibicował Unii Leszno, która wtedy jeździła na ul. Polnej. Później także Kolejarzowi Rawicz, w czasach, gdy Florian Kapała zdobywał mistrzostwo Polski. Następnie po reaktywacji klubu. W Rawiczu przestał chodzić na mecze, gdy Kolejarz słabł. Za to jeździł na mistrzostwa świata we Wrocławiu i Bydgoszczy. Kibicował zwłaszcza Gollobowi.

– Dawno temu żuźlowców Kolejarza kilka razy wiozłem na mecze do Gniezna. Warszawą z dwukołową przyczepką, na której były ich motory.

Lubi też oglądać skoki narciarskie, filmy przyrodnicze. Politykę tylko trochę, żeby się nie denerwować.

## Kursy na widzenie

Jest na emeryturze, więc nie musi już „połować” na klientów, jechać na postój wcześniej rano i kończyć pracy późno w nocy. Pracuje w zasadzie dorywczo, z przerwą na obiad i kawę u córki, na krótki odpoczynek. Od czasu do czasu łapie klienta przy dworcu kolejowym (tam przeważnie stoi), zawiezie gdzie trzeba i bez pośpiechu wróci na postój.

REKLAMA

**KREDYT 24**  
**15.000 zł na dowód**  
**bez BIK z Komornikiem**

Bank odmawia Ci kredytu? do 150.000 zł

- na spłatę zadłużeń
- na dowolny cel
- obniżamy raty
- dla Firm bez ZUS, US
- dla każdego!
- wysoka przyznawalność

**537 040 424 Rynek 14 Leszno**

**POŻYCZKI**

tem czasu nawet zjeść drugiego śniadania. Teraz wożę głównie podróżnych, co wysiadają z pociągów. Jest wśród nich sporo Ukraińców, którzy przyjeżdżają do pracy. Najmniejszy ruch jest w soboty i niedziele. W te dni, jeśli zdarzają się klienci, to tacy, co przyjeżdżają na wiedzenia w więzieniu. Czasem częściej niż szoferem jestem drogowskazem, zwłaszcza dla zamiejscowych kierowców, którzy szukają drogi. Szczególnie teraz, jak zamknięty jest przejazd kolejowy między Rawiczem i Mastowem. Niektórzy kierowcy nie wiedzą, jak jechać w kierunku Lubina.

## Czas skończyć

Nie narzeka jednak. Lubi tę pracę, dlatego nadal jestem taksjarem. W Rawiczu, gdzie obecnie jest dziesięciu taksówkarzy, drugiego tak doświadczonego, jak pan Jerzy nie ma. Takich, którzy jeżdżą kilkanaście lat lub dłużej jest tylko czterech. Reszta to „młodziki”. Ci młodszy, do 65. roku życia, przechodzą obowiązkowe badania lekarskie, w tym psychotechniczne raz na trzy lata. Starsi co roku.

– Jeszcze nie miałem z tym problemów. Kondycja w miarę mi dopisuje. Okularów nadal nie muszę nosić, mam tylko szkła do czytania. Myślę jednak, żeby w tym roku skończyć z wykonywaniem zawodu. Nie ma co przesadzać. Przecież do śmierci nie będę na posterunku. Zresztą, niedługo kończy mi się licencja. Nie

REKLAMA

# Życie na taksówce

Jerzy Goździk z Rawicza taksówkarzem został w 1957 roku. Do dzisiaj pracuje w tym zawodzie, a ma już 85 lat. Jest jednym z najstarszych, czynnych taksówkarzy w Polsce. Jego klientami byli lekarze, biznesmeni, piosenkarze, prawnicy, księża, nowożeńcy... Pamięta wiele swoich kursów, nawet tych sprzed wielu, wielu lat

Reparatu Leszczyńskiej 2018n 10 s. 14-15 (Lipiec)

## Najpierw traktorzysta

Urodził się w Tarchalinie. W czasie okupacji hitlerowskiej nie mógł chodzić do szkoły, więc sześć klas podstawówki zrobił w trzy lata zaraz po wojnie. W szkole w Gościejewicach. Niedługo po skończeniu nauki poszedł do pracy w PGR-e. Wyślano go na kurs do bojanowskiego ośrodka doradztwa rolniczego, ale wytrzymał na nim tylko trzy miesiące.

– Z Tarchalina do Bojanowa jeździłem na ten kurs rowerem tam i z powrotem prawie piętnaście kilometrów – mówi Jerzy Goździk. – Zrezygnowałem jak zaczęła się zima. Autobusu nie było, a pogoda była fatalna.

Trzy lata później poszedł do wojska. Z jednostki w Gorzowie Wielkopolskim wyślano go na kurs podoficerski wojsk samochodowych we Wrocławiu. Był na nim osiem miesięcy. W tym czasie wyrobił sobie zawodowe prawo jazdy na samochody osobowe i ciężarowe.

– Ponieważ miałem zawodowe prawo jazdy, to pod koniec wojska zaproponowano mi, żebym poszedł do drogówki w milicji. Odmówiłem. Wróciłem do Gościejewic.

## Taksa za szybą

Jako taksówkarz zaczął pracować w prywatnej firmie, u jednego z rawickich



Kilka lat temu, po remoncie budynku dworca PKP, pan Jerzy przy pomocy swojej córki umieścił przed dworcem nową naklejkę na tablicy informującej o postoju taksówek, na którym czeka na klientów.

nocy i nie zdążyłem jeszcze doznać, a już szef budził mnie, bo na dworcu kolejowym czekał jakiś podróżny nie mający jak dojechać z Rawicza do domu na wsi.

## Kiedyś było inaczej

Jego pierwszym, własnym samochodem była Syrena, ale nie używał jej jako taksówki. Zamienił ją na większą Warszawę i zaczął pracować w państwowym przedsiębiorstwie zajmującym się między in-

## Brat też taksiarz

Tą pierwszą, własną Warszawą przejechał ponad dwieście tysięcy kilometrów. Później miał jeszcze jedną, przez kilka lat. Następnie fiata 125p. Wszystkie nowe, prosto z fabryki. W 1984 kupił pierwszego Poloneza. Po jego odbiór do Kościana pojechał z młodszym bratem Andrzejem, który też był taksówkarzem w zrzeczeniu.

– Najpierw jeździłem Skodą de luxe 100, pierwszą w powiecie – opowiada Andrzej Goździk, który taksówkarzem był przez 30 lat. – Później fiatem 125p,

w pobliżu mariny i jeziora Wicko

miejsce na biesiadę, przestronny parking również dla autobusów

Zapraszamy

- wędkarzy
- miłośników zwierząt ze swoimi pupilami (możliwość pozostawienia czworonoga pod opieką obsługi)
- amatorów crosu (w okolicy pole motocrosowe)

Wapnica, ul. Turkusowa 36, tel. 691 453 471

pamiętka, bo taki numer miałem, gdy zaczynałem pracę na taksówce.

Historia jego pracy w tym zawodzie to także historie klientów, których woził. Czasem zabawne, czasem smutne. Mówił mu o swoim życiu, problemach, sukcesach – po prostu zwierzał się ze wszystkim.

– Przed laty kursy często zamawiali lekarze i adwokaci. Ci pierwsi jeździli do chorych na wioskach, ci drudzy na rozprawę do sądów w innych miastach. Jednym z pierwszych adwokatów, których woziłem, był znany wówczas nie tylko w Rawiczu mecenas Brunon Michalski. Wśród klientów miałem jeszcze kilku przedstawicieli tej profesji. Zazwyczaj płacili więcej niż wynosiła cena za kurs. Również z tego względu dobrze ich wspominał.

Z dawnych lat z rozrzewnieniem wspomina bufet na kolejowym dworcu. Był prowadzony przez PSS „Spotem”.

– Nigdzie nie było tak pysznych golonki, jak w tym bufecie. Inne posiłki też mieli smaczne.

## Z żołnierzami za pociągiem

Gdyby nie kasował licznika, to przez te ponad sześćdziesiąt lat w zawodzie taksiarza nazbierałoby się na nim tyle kilometrów, że mógłby z dziesięć razy dolecieć z Ziemi na Księżyc. Pamięta dalekie kursy np. do Poznania, Wrocławia, Częstochowy, czy nad morze. Przeważnie zdarzały się wtedy, gdy klientowi uciekł pociąg, a musiał dotrzeć do tych miast na czas.

– Takie awaryjne sytuacje były z żołnierzami radzieckimi, gdy jeszcze stacjonowali w Polsce. Kilkanaście razy ich woził. Wracali pociągiem z Legnicy przez Terespol do Brześcia, wtedy jeszcze w ZSRR. W Rawiczu mieli dłuższy postój. Byli wśród nich tacy, co ruszali w miasto, żeby popić. Jak nie zdążyli wrócić na czas, a pociąg im uciekł, to musieli go gonić. No to pędziłem z nimi do Wrześni, bo tam pociąg się zatrzymywał. Skład jechał okrężną drogą, ja na skróty przez Śrem. Zawsze zdążyłem. Dzisiaj, choć drogi znacznie lepsze niż wtedy, byłoby to niemożliwe. Przy obecnym ruchu na drogach kierowca auta z pociągiem pospiesz-